Nr. 321. Kraków, piątek 22 listopada 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Mowa posła Daszyńskiego o nadużyciach wyborczych w Galicyi wyjdzie z końcem tygodnia w osobnej broszurze wedle stenogramu parlamentarnego.

Celem uregulowania nakładu upraszamy wszystkie organizacye o bezzwłoczne zamówienia.

Cena broszury wyniesie **20 h**, z przesyłką **25 h**. Przy większych zamówieniach stosowny opust. Przy zamawianiu pojedyńczych egzemplarzy upraszamy o równoczesne nadsyłanie należytości. **Administracya.**

Z dnia.

Kraków, 21 listopada.

Sąd pruski.

Oburzającym wyrokiem zapieczętował sąd pruski toczący się w Gnieźnie proces wrzesiński. Sędziowie prześcignęli w swej gorliwości nawet prokuratora, podnosząc żądaną przezeń skalę kar. Gwałtem publicznym, buntem nawet przeciwko państwu był odruchowy protest mieszkańców małej osady przeciw katowaniu dzieci za to, że nie chciały się uczyć religii w języku niemieckim. Ale nie było gwałtem publicznym, popełnianym nad biedną dziatwą — zmuszanie ją biciem, by zarzekała się dźwięków ojczystej mowy. A przecież tu właśnie wyrastał gwałt ohydny: bo było to znęcanie się silnych nad słabymi, bo było to gwałcenie sumienia, gwałcenia uczuć polskich, które dzieci wyssały z mlekiem matek... Nie jednorazowy odruch, wywołany rozpaczliwem oburzeniem ludzi, czujących swoją bezsilność wobec strasznej krzywdy, ale czujących również, że miara jej się przebrała, że muszą podnieść głos protestu, bo krew im napływa do głowy, falą uderza o mózg, a pięść sama kurczowo się zaciska — ale systematyczny terror, mieniący się prawem! Najbardziej wyługowany z ludzkości biurokrata uznałby w swem sumieniu, iż ci „buntownicy,“ których ma przed sobą, to ludzie, którzy w państwie rządzącem się sprawiedliwością nie zakłóciliby nigdy „spokoju publicznego“, że ohydne, fizyczne i moralne katowanie dzieci w kraju mniej przygnębionym, niźli zabór pruski, wywołałoby nie jakieś zbiegowisko, gdzie rozlegały się tylko okrzyki oburzenia, ale tumult tak groźny, że kamień na kamieniu ze szkoły — mordowni by się nie został. Więc i najgorszy biurokrata-automat, z którego i rozpacz ludzka tylko martwe paragrafy wyciska, ujrzałby w tym procesie okoliczności łagodzące, choćby tylko w relacyi rzeczoznawcy lekarza, który wykazał, że dziatwa miała ręce i ciała formalnie popuchnięte od łóz i że ból i strach odbił się szkodliwie na całym organizmie wielu tych małych męczenników — straszna ironio! — „oświaty“. Ale pruski sąd, zdemoralizowany do szpiku kości jadem hakatyzmu, nie doznał w sercu żadnego ludzkiego drgnięcia na myśl o tej tragedyi maluczkich w biednym, szarym zakątku polskiej ziemi...

Niedawno dopiero przebrzmiały echa procesów przeciwko gimnazyalistom i akademikom, w których sąd pruski okazał się nędznem narzędziem hakatyzmu — teraz w sposób jeszcze brutalniejszy ten swój charakter zaznaczył wobec przedstawicieli warstw ludowych. Bądź co bądź z tych procesów widać, iż rząd pruski dopatruje się najgorszych swych wrogów w młodych, podrastających pokoleniach inteligencyi i w ludzie, który przestał

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

131)

W blasku słońca, środkiem domów, śmiejących się żywemi barwami, ustrojonych zielenią i kwieciem ogrodów, gdzie śpiewało ptactwo, udały się oba orszaki, za nimi tłum roboczy do hali wysokiej i przestronej, jak stare katedry, która mimo swego ogromu stała się wnet dla masy przybyłych za ciasną. W orszaku był także młody Paweł Boisgelin, Bonnaire, Bourron, Fauchard, wszyscy robotnicy, co się przyłożyli do tego dnia radości. Było ich pięć tysięcy, kiedyś ich będzie dziesięć, jeden kroć, milion, cała ludzkość!... Ceremonia zaś odbyła się w pośrodku uwieńczonych girlandami machin z rozrzewniającą i podniosłą prostotą.

Łukasz i Zuzanna z uśmiechem połączyli ręce obojga młodych.

— Kochajcie się ciałem i duszą ze wszystkich sił waszych i doczekajcie się pięknych dzieci, które jak wy, kochać się będą.

Tłum zawtórzył okrzykami miłości, uwieczniającej rasę, podtrzymującej nieśmiertelne ognisko życia.

Ale Nanet i Nisa pozostali ciągle dzieciakami, towarzyszami dawnych igraszek. Niesyci rąk uścisku, rzucili się sobie na szyję i ściskając się, szczebiotali do siebie słowa miłości, przypominali sobie jasne, szczęsne chwile dziecięcych figli i zabaw, tam, koło muru rozdzielającego Crecherie od „Piekła“, przez który on ją przesadzał, gdzie biegali i bawili się w chowanego.

— Moja najdroższa maleńka Niso, będziemy się kochać, jak się bawiliśmy, ze wszystkich, wszystkich sił!

— Mój jedyny, ukochany Nanecie, będziemy się kochać bez granic i miary, będziemy się kochać w naszych dzieciach i w dzieciach naszych dzieci!...

Całowali się, śmiali, uniesieni szczęściem. A tłum porwany tem widowiskiem uderzył w dłonie, podniósł okrzyki na cześć wszechmocnej miłości, która zgotowała to szczęsne dziś i gotuje jasne jutro. Rozległy się śpiewy starców, wielbiących pokój swej starości, mężów wysławiających wiek pracy, kobiet opiewających błogosławione dzieła serca, dzieci wyrzucających z piersi swą radość i nadzieję. Rozpoczęły się tańce i długi nieskończony łańcuch godowników, bez różnicy wieku trzymających się za ręce, począł się wić pod wodzą nowożeńców po całej hali, okrążając ukwiecone machiny, płynąc do hal następnych, dalej i dalej z jednego gmachu do drugiego przy wesołych dźwiękach muzyki, aż znowu wrócił do pierwotnego punktu, napełniając radością te miejsca, pełne huku pracy zazwyczaj.

Łukasz przygotowywał Jordanowi niespodziankę, chcąc i jego uczcić przy tej okazyi jako uczonego, którego prace więcej miały przysporzyć nowemu Miastu szczęścia, niż sto lat polityki. Oto Jordan zdołał nakoniec po tyloletnich usiłowaniach pokonać trudności i wynalazł sposób przesyłania elektryczności kablami bez żadnej utraty. Węgiel palono na miejscu, zaraz

dziś być półmartwą, obojętną masą i jak głaz wyrasta w poprzek zalewowi pruskiemu...

Na szlachtę, która obecnie jest najpotulniejszą warstwą narodu, rząd pruski wynalazł inny środek — komisyę kolonizacyjną — nie pięść żelazną, lecz garść złota. Czy to nie znamienne? Czy ogólnego obrazu w trzech zaborach nie dopełniają właśnie w tej chwili typowa mowa parlamentarna hr. Dzieduszyckiego, wypierająca się dawnych bojowników wolności, jako „zdrajców stanu“, lub podobne duchem, raczej bezdusznością, tarzanie się ks. Radziwiłła w prochu przed carem?

„Ingoizm ruski“.

Takim tytułem opatruje „Gazeta narodowa“ artykuł, omawiający demonstracyę słuchaczów ruskich. Na czele tego artykułu cytuje znany wiersz Grillparzera: „Der Weg der neueren Bildung geht von Humanität durch Nationalität zur Bestialität“. Dziwnie jakoś brzmi ten cytat, skoro „Gazeta narodowa“ w tym samym artykule podburza młodzież polską przeciw ruskiej i wzywa studentów polskich, aby nie podawali rąk kolegom ruskim! Przytaczamy dosłownie ów charakterystyczny ustęp:

„Mieliśmy dziś sposobność mówić z wielu akademikami Polakami, celem dowiedzenia się, jakie wśród nich panuje zapatrywanie na wtorkowe ekscesy ruskie. Zgodnie wszyscy nam oświadczyli, iż jak najostrzej je potępiają i że kiełkuje myśl porozumienia się, aby nie podawać żadnemu z Rusinów-akademików ręki, dopokąd nie oświadczy, iż udziału w tych brutalnych demonstracyach nie brał i z niemi się nie solidaryzuje“.

Jeżeli to nie jest zdziczeniem, to już chyba Grillparzer nie miał wcale racyi!

Wogóle zajmuje prasa stańczykowska niezwykle brutalne i policyjne stanowisko wobec młodzieży ruskiej. Oplwać przeciwnika, podsunąć mu najniemoralniejsze motywy, — metodę walki w tym guście uprawia już oddawna prasa gadzinowa wobec każdego przeciwnika. Rej w tej nagonce przeciw Rusinom wiodą „Gazeta narodowa“, „Dziennik polski“ i „Czas“.

Prasa demokratyczna, uznaje słuszność żądań ruskich w sprawie uniwersytetu, ale potępia stanowczo demonstracyę i daje do poznania, że utworzenie uniwersytetu ruskiego w dzisiejszych warunkach jest za przedwczesne.

Nie możemy tego argumentu uznać za szczęśliwy. Argument taki używany jest także przez Niemców w walce z Czechami lub Słoweńcami. Frazes o „minderwertige Kultur“ powinien być z dyskusyi polsko-ruskiej stanowczo usuniętym!

Co się tyczy wypadków na uniwersytecie lwowskim, to ani ich nie pochwalamy, ani też nie potępiamy. Trudno bowiem urobić sobie sąd o tych zajściach na podstawie jednostronnych sprawozdań, inspirowanych przez władze uniwersyteckie. „Diło“, organ narodowców ruskich przedstawia całą rzecz w zupełnie innem świetle. Przytaczamy poniżej opis „Diła“, aby dać publiczności polskiej sposobność do wyrobienia sobie zdania po wysłuchaniu jednej i drugiej strony, mającej równe pretensye do wiary godności:

„Od pewnego czasu, — pisze „Diło“ — dała się zauważyć zmiana w zachowaniu się profesorów polskich wobec młodzieży ruskiej. Jeszcze przed feryami dziekan wydziału filozoficznego, prof. Twardowski, posunął się w szowiniźmie tak daleko, że powszechnie lubianemu prof. Gruszewskiemu odebrał głos, z tego powodu, iż ten począł mówić po rusku. Potem nastąpiły dalsze prowokacye młodzieży ruskiej. Rektor Rydygier prowokuje Rusinów w przemowie inauguracyjnej, dziekan ks. Fijałek łamie uświęcone tradycyą i należące się Rusinom prawo wypełniania indeksów po rusku. Prof. Twardowski, zajadły szowinista, grozi, że nie będzie dawał „testów“ na indeksach, wypełnionych po rusku. Nawet sekretarz uniwersytetu, Winiarz, pozwala sobie obrażać młodzież ruską. Wszystko to doprowadzić musiało, wraz ze znaną mową Ćwiklińskiego, do rozgoryczenia, które wzrosło jeszcze wskutek tego, że rektor Rydygier skreślił z programu wiecu młodzieży ruskiej dwa punkty: 1) Sprawa równouprawnienia języka ruskiego i 2) wnioski.

Gdy słuchacze ruscy w liczbie przeszło 600 onegdaj zebrali się o godz. 12 w południe na wiec, udał się do sali najbardziej znienawidzony przez Rusinów prof. Twardowski, wraz z prorektorem Kruczkiewiczem, prof. Finklem i sekretarzem Winiarzem.

Młodzież przyjęła Twardowskiego gwizdaniem i okrzykami: „hańba“ „pereat“. Twardowski począł prowokować młodzież! Usiłując wejść do sali, trącał brutalnie łokciami i popychał stojących. Gdy jeden ze słuchaczów oburzył się na to, krzyknął do niego Winiarz: „Uważaj pan, że pan ryzykujesz karyerę!“ Profesorowie chwycili się pod ręce i usiłowali gwałtem wedrzeć się do sali. Twardowski bił się, nie zważając na swe stanowisko profesorskie. To doprowadziło młodzież do jeszcze większego oburzenia.

---

po dobyciu z kopalń, co zniżyło koszta wytwarzania prądu o połowę. Łukasz tedy urządził iluminacyę elektryczną całej Crecherie z nastaniem zmroku. Kiedy Jordan ujrzał te nagle wytryskające zewsząd blaski, zrozumiał intencyę Łukasza i dziękując mu serdecznie, rzekł:

— I mnie chciałeś uraczyć moją cząstką. Zasłużyłem istotnie na to troszeczkę dziesięciu latami pracy. Ach! ileż to przeszkód i zbłąkań! Lecz praca prowadzi wkońcu zawsze do zwycięstwa.

— Żywym tego pan jesteś przykładem — odparł, śmiejąc się, Łukasz. — Nie znałem większego ujarzmiciela energii, niż pan, jestem twym uczniem. Lecz ciemności zostały podbite, możemy zalać światłem Crecherie w najciemniejszą noc. Zmniejszyłeś pan także trud człowieka, co przedtem dwu, teraz wykona jeden. Czcimy więc w tobie władcę światła, ciepła i siły.

Jordan, mały, szczupły, blady, owinięty szalem przez siostrę, ze zdumieniem spoglądał po Crecherie, której tak jakby nie widział od lat dziesięciu, zakopany wiecznie w swej pracowni, zdający całą administracyę na siostrę i Łukasza. Dziwiąc się teraz osiągniętym wynikom, których był najmniej znanym światu współpracwą, szeptał:

— Tak, tak, teren został zajęty... Kroczymy ku wymarzonej przyszłości. To też winienem się przed tobą usprawiedliwić drogi Łukaszu, nie kryłem ci bowiem, że nie wierzę w skutek twej misyi. Dziwne, jak trudno się zrozumieć, pracując na odrębnych polach. Lecz jestem dziś nawrócony, osiągniesz swój cel, dasz ludziom szczęście, masz jednak jeszcze dużo do roboty — a ja! ach, nic nie zrobiłem w porównaniu z tem, co chciałem zrobić. Moje kable, to jeszcze staroświeczczyzna, barbarzyństwo, za wiele trudu, pracy, kosztów. Te motory parowe, te kominy! — po co palić węgiel, aby za pośrednictwem machin zamieniać go w elektryczność, zamiast dobywać ją zeń wprost z oszczędzeniem czasu, siły i kosztów? Nie mam odwagi o tem mówić, takie to trudne, lecz myślę, i może uda mi się to zrobić. Jak? — nie wiem jeszcze. Lecz wówczas! — będziemy mieć elektryczność za darmo, zrobimy z niej zwycięski czynnik ogólnej pomyślności.

Olbrzymiał w tym entuzyazmie, zwykle tak mały i cichy.

— Przyjdzie dzień, w którym nie dawać, ale trwonić będziemy elektryczność, będzie ją miał każdy dom, jak wodę, i czerpał z niej światło, ciepło, energię. Elektryczność usunie noc, zimę, stopi śniegi, ogrzeje stary glob. Dlatego to dotychczasowe wyniki mej pracy są tylko drobnym pyłkiem. Nie skończyłem jeszcze nawet moich pieców do topienia rudy, za drogo wypadają. Przekształcą one metalurgię dopiero wtedy, kiedy elektryczność zdobywać będziemy równie łatwo, jak powietrze i wodę. Znam jedyną ku temu drogę i nie ustaję w pracy.

Odprowadzeniem nowożeńców do ich świeżego gniazda zakończyło się późno w nocy to święto pracy wyswobodzonej, przywróconej do godności.

Równocześnie rewolucyonizowała miłość burżuazyę w Beauclair. Ludwisia Mazelle, jedynaczka tych rozmiłowanych w próżniactwie, zakochanych w sobie tylko i sobą wyłącznie zajętych kapitalistów, od dawna dziwiła i niepokoiła rodziców zupełnym brakiem podobieństwa do nich.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wreszcie profesorowie musieli ustąpić. Zatelefonowano po Rydygiera, zwołano pedelów i usiłowano drugi raz wedrzeć się gwałtem do sali, przyczem pewien akademik odniósł skaleczenie w twarz, jednak i tym razem naprożno. W dalszym ciągu odbyli słuchacze spokojnie wiec“.

Po zajściu tem prof. Twardowski obchodził podobno redakcye wszystkich dzienników lwowskich“.

Jeżeli powyższy opis jest choćby w części prawdziwym, to postępowanie młodzieży ruskiej jest, jeżeli nie do usprawiedliwienia, to przynajmniej do wytłumaczenia. Jeżeli słuchacze ruscy popełnili coś niewłaściwego, to zostaną z pewnością aż nadto surowo ukaranymi. Nie jest obowiązkiem prasy podburzać władze do drakońskiej surowości.

Dla charakterystyki zajść lwowskich dodajemy jeszcze, iż studenci ruscy, należący do stronnictwa moskalofilskiego, trzymali się zdala od demonstracyi, a nawet nosili się z myślą urządzenia przeciwnej manifestacyi.

Projekt ustawy o mieszkaniach robotniczych.

II.

W poprzednim artykule podaliśmy w głównych zarysach projekt, który rzekomo ma być wyrazem troskliwości rządu o byt ludności pracującej. W rzeczywistości jednak projekt rządowy nie tylko interesom klasy pracującej nie odpowiada, ale interesy te poświęca interesom właścicieli domów.

Przedewszystkiem zatrzymano w projekcie zupełnie nieuzasadnione postanowienie, że mieszkania robotnicze przeznaczone są tylko dla robotników „w znaczeniu tej ustawy“. Robotnikiem takim jest każdy, kto „zatrudniony jest w rolniczem, przemysłowem lub jakiemś innem przedsiębiorstwie, albo też w publicznych lub prywatnych instytucyach, za stałą lub zmienną zapłatą“ i którego dochód roczny, „w myśl ustawy o podatku osobisto-dochodowym“, nie przekracza pewnej w ustawie o mieszkaniach robotniczych oznaczonej kwoty. Do robotnika więc „w znaczeniu ustawy przemysłowej“, do robotnika „w znaczeniu ustawy o ubezpieczeniu“ i do robotnika „w znaczeniu ustawy o sądach przemysłowych“, przybywa obecnie nowa kategorya tj. robotnik „w znaczeniu ustawy o mieszkaniach dla robotników“. W uzasadnieniu projektu zaznaczono, że względy „natury gospodarczej i finansowo-politycznej“ nakazują takie ograniczenie pojęcia robotnika w rzeczonej ustawie. Powiedziano więc wyraźnie, że ustawy o mieszkaniach ludowych, — którąby oddawała korzyści całej klasie pracującej — nie można stworzyć, a to z tego powodu, ponieważ finanse państwa na to nie pozwalają i ponieważ właściciele domów („względy gospodarcze“!) tego sobie nie życzą; trzeba więc było skonstruować owe pojęcie robotnika, które nie tylko ogromną część kwalifikowanych robotników wyklucza od korzystania z tej ustawy, ale nadto robotnika, chcącego wynająć mieszkanie w takim domu, na nieprzezwyciężone wprost naraża trudności. Robotnicy, chcący mieszkać w domu, należącym do ich pracodawcy, nie potrzebują wykazywać, że dochód ich „w myśl ustawy o podatku osobisto-dochodowym“ nie przekracza pewnej w ustawie oznaczonej kwoty. Robotnicy jednak, którzy wynająć chcą mieszkanie w domu, należącym do obcego właściciela, mają wykazać, że dochód ich oznaczonej kwoty nie przekracza; jeżeli jednak dochód ich nie ulega podatkowi, wówczas dowodu takiego przedłożyć nie są w stanie. Wskutek tego powstaną oczywiście trudności i komplikacye, które otworzą tylko szerokie pole biurokratyzmowi, a robotnikom zamiast korzyści przynosić będą szkodę.

O wiele gorsze jednak są zmiany, przedsięwzięte przy końcowej redakcyi projektu, w tym chyba tylko celu, by właścicielom domów umożliwić pobieranie z tych „mieszkań robotniczych“ o wiele wyższego czynszu. Przy obliczeniu dochodu z czynszu, jaki w myśl ustawy wolno właścicielowi pobierać, ma być brane za podstawę 60 letnie istnienie takiego domu; w pierwszym projekcie podano za warunek 80 letnie istnienie domu, a postanowienie to odpowiadało w części bodaj rzeczywistym stosunkom. To nagłe i nieuzasadnione zmniejszenie liczby lat, w ciągu których dom służyć ma wyłącznie tylko na mieszkania robotnicze, jest niczem innem jak tylko ukrytą premią dla właścicieli domów. Pierwszy projekt przyznawał nadto 24 letnie uwolnienie od podatków pod tym warunkiem, że dom taki używanym będzie na mieszkania robotnicze przez przeciąg lat 80; czas ten zmniejszono obecnie do lat 50. Po 50 latach może więc właściciel domu, który przez 24 lat wolny był od podatków, rządzić, jak mu się podoba, podwyższać czynsze i nie potrzebuje zupełnie troszczyć się o przepisane ustawą stosunki sanitarne tego domu. W obecnym projekcie roczna kwota amortyzacyjna podwyższoną jest nagle o 25%, co oczywiście odbić się musi na cenie mieszkań. Nadto projekt ten przy obliczaniu dozwolonego przez ustawę ogólnego dochodu z domu przyznaje kapitałowi, użytemu na budowę takiego domu, o 0 2 do 0 5 procent wyższe zyski, aniżeli kapitałom, użytym na jakiekolwiek inne inwestycye lub złożonym w instytucyach finansowych.

Widzimy więc, że projekt ten z jednej strony przyznaje ogromne korzyści właścicielom domów, z drugiej zaś strony ewentualne korzyści z tej ustawy dla robotników czyni pozornemi i iluzorycznemi.

Celem ustawy miało być właściwie stworzenie dla ludności pracującej zdrowych a tanich pomieszkań. Sam projekt w uzasadnieniu swem szumnie zaznacza, że państwo postawiło sobie za zadanie „kwestyę mieszkaniową rozwiązać w taki sposób, któryby dla obecnej i przyszłej generacyi mógł stworzyć warunki duchowego i fizycznego rozwoju“.

Projekt przyznaje więc pośrednio, że obecne stosunki mieszkaniowe są jednym z najważniejszych powodów fizycznego i moralnego upadku ludności pracującej. Istotnie, gdyby statystyka urzędowa była bardziej sumienną i ścisłą, to odkryłaby po miastach przerażające wprost cyfry, świadczące najlepiej o strasznej nędzy mieszkaniowej ludności pracującej. Jest to zresztą kwestya powszechnie zbyt znana, by ją ponownie roztrząsać; tylko do „urzędowej wiadomości“ ministra skarbu kwestya ta, zdaje się, jeszcze nie doszła. Połowa mieszkańców każdego miasta mieszka w strasznych norach, ciemnych i dusznych, dziesiątkowana przez suchoty, tyfus i inne zakaźne choroby, których rozsadnikami są owe mieszkania. Potrzebną więc tu jest głęboka reforma, któraby rzeczywiście mogła uwolnić ludność z rąk lichwiarzy mieszkaniowych i stworzyć dla niej, w tym przynajmniej kierunku, ludzkie warunki bytu. Inne państwa dawno już obowiązek swój w tym kierunku wypełniły, z wyjątkiem tylko Austryi. A gdy już dłużej nie można było zwlekać z załatwieniem tej tak ważnej i piekącej kwestyi, przychodzi minister skarbu z „reformą“, która z jednej strony przyznaje wielkie ulgi właścicielom kamienic, z drugiej otwiera pole biurokratyzmowi — tylko ludności pracującej, dla której miała być przeznaczoną, daje gruszki na wierzbie.

Przegląd społeczny.

Z organizacyi robotników kaflarskich. W niedzielę dnia 17 bm. wieczorem odbył się w stowarzyszeniu kaflarzy w Krakowie wieczorek muzykalno-wokalny. Słowo wstępne wygłosił przewodniczący stowarzyszenia, Tomasz Danz, który w dłuższem i pięknem przemówieniu podniósł znaczenie ruchu robotniczego i organizacyi zawodowej. Do uświetnienia wieczorku przyczyniły się bardzo panie Senowska i Przebindowska, tudzież pp. Senowski, Józef i Wincenty Machowscy, którym zarząd za ich pracę około uświetnienia wieczorku składa podziękowanie.

Ostatni cenzus w Wielkiej Brytanii przeprowadzony został 31 marca br. i wykazał liczbę 41.454 621 mieszkańców zjednoczonego królestwa i przyrost o 9.9% od 1891 r. Przy tej sposobności nasuwa się porównanie liczby mieszkańców w każdym z krajów na początku zeszłego i obecnego stulecia. W ciągu ostatnich lat 80

stosunek ten radykalnej uległ zmianie, a mianowicie:

Na 100 mieszkańców zamieszkiwało

	w 1821 r.	1901 r.
Anglię	54	74
Wallię	3	4
Szkocyę	10	11
Irlandyę	33	11
razem	100	100

Wobec takich zmian, rozpatrywać należy oddzielnie ludność każdego z królestw. Anglia z Wallią liczy 32.526.075 mieszkańców. W ostatniem dziesięcioleciu liczba ich wzrosła o 12 4 na 100, a zatem więcej, niż w Szkocyi i Irlandyi, mniej zaś, niż w dziesięcioleciu poprzedniem, kiedy przyrost naturalny wyniósł 13 9%. Dla zrozumienia właściwego przyrostu, niezbędnem jest uwzględnianie wychodźtwa, a w takim razie okazuje się, że jakkolwiek śmiertelność się wciąż zmniejsza, przyrost maleje od 1880 r., gdyż liczba urodzeń spada w szybszem jeszcze od liczby zgonów tempie.

Liczba kobiet wzrasta szybciej od liczby mężczyzn, tak, że przewyżka płci słabszej stanowi dziś już 1.082.619, a na 100 mężczyzn wypada 107 kobiet. Naturalnem jest wobec tego powstawanie stowarzyszeń emigracyjnych, które zajmują się przygotowywaniem samodzielnych fermerek i wysyłaniem ich do Kanady. Anglia liczy obecnie 1122 miast i miasteczek powyżej 3000 m. z ludnością 25.054 270. Jeżeli zatem nietylko wielkie, ale i drobne miasteczka wziąć zechcemy pod uwagę, wypada na 100 ludności 77 mieszkających po miastach i 23 mieszkańców wsi. Liczba ostatnich nie zmniejszyła się jednak w porównaniu z r. 1891, ale nawet wzrosła (o 3%), jakkolwiek w tempie bez porównania powolniejszem od miejskiej. Olbrzym wśród miast angielskich Londyn, liczący dziś przeszło 4½ miliona ludności, składa się z 29 dzielnic, z których najstarsza City of London, a jednocześnie najmniejsza, wyludnia się i liczy dziś tylko 26.908 mieszkańców, utraciwszy 11 tysięcy w ostatniem dziesięcioleciu. Wogóle zaś wzrost Londynu, jakkolwiek znaczny (o 300 tysięcy przeszło), był w dziesięcioleciu ostatniem powolniejszy, niż w poprzedniem.

Wśród miast mniejszych najszybciej wzrastały miasta od 50—100.000 o 23% i od 20—50.000, którym przybyło 20% mieszkańców.

W Szkocyi cenzus ostatni wykazał 4,472.000 ludności i wzrost 11·1% za ostatnich lat dziesięć. Za ludność miejską uważa się tu mieszkańców miejscowości o zaludnieniu wyższem nad 2000. Ogólna jej liczba wynosiła w b. r. 3,367.280, a zatem na 100 mieszkańców 75 zamieszkiwało miasta, a 25 wsi. A zatem Szkocya, jakkolwiek żadne z jej miast nie dochodzi miliona mieszkańców (Glasgow liczy 761.682), ma wybitnie miejski typ ludności i zajmuje pod tym względem drugie miejsce w Europie.

Ludność Irlandyi wynosiła w r. b. 4,456.546, a ubytek jej od 1891 r stanowi 248 tysięcy osób, co wobec przewyżki 218 tysięcy urodzeń nad zejściami, wskazuje na stratę blizko pół miliona przez emigracyę. Ubytek ostatniego dziesięciolecia jest znacznie mniejszy, niż w poprzedniem, kiedy stanowił 9 1% i odnosi się głównie do wiejskiej ludności.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 22 listopada. 1848. Otwarcie parlamentu austryackiego w Kromieryżu. — 1863. Aresztowanie Lassala za „zdradę stanu". — 1871. Brunszwicki proces o zdradę stanu. — 1881. Czasopismo socyalistyczne polskie „Lud polski".

Dziś teatr zamknięty.

Sobota: „Sokoły i kruki", dram. w 5 aktach Sumbałowa i Niemirowa-Danczenki (nowość).

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Pojedynek szlachetnych", komedya w 4 aktach Sewera Maciejowskiego (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Wesele", dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego (po raz 31).

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Heleny Witkowskiej: „Historya ustroju Polski".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś od godz. 7½ do 8½ wieczorem w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) wykład p. Jana Kasprowicza: „Genezis z ducha", Słowackiego.

Wieczorek w 23 rocznicę śmierci Mierosławskiego. Otrzymujemy z Paryża komunikat: „Postępowa młodzież polska wraz z demokratami z 1863 roku, tymi, co pozostali wierni tradycyom dawnej demokracyi polskiej, postanowiła przenieść tegoroczny obchód rocznicy listopadowej na dzień 23 b. m., 23 rocznicę śmierci gen. Ludwika Mierosławskiego.

Obchód odbędzie się pod honorowem przewodnictwem ob. Bolesława Limanowskiego. Wygłoszą referaty ob. ob. dr. Henryk Gierszyński, St. G. i M. S.; oprócz referatów, nad którymi może wywiązać się dyskusya, będzie wygłoszony wiersz rewolucyjny jednego z najwybitniejszych młodych poetów naszych. Rodacy! pośpieszcie tłumnie w sobotę 23 b. m. o godz. 8 w. do sali Procop'a (13, rue de l'Ancienne-Comédie), a w niedzielę o godz. 2 po południu na cmentarz Montparnasse tam, gdzie jest pochowany Mierosławski. Punkt zborny pielgrzymki do grobu Mierosławskiego — lokal Spójni do godz. 1, a następnie od 1 do 1½ plac przed pomnikiem Dantona".

„Gazeta lwowska" broni w komunikacie, który podaliśmy w telegramach, nie bardzo fortunnie komisarza Łosia i jego stosunków finansowych z Towarzystwem kredytowem ziemskiem. Komunikat „wyjaśnia", że pieniądze z banków, przeznaczone na remuneracyę komisarzy rządowych, przechodzą przez kasy rządowe. Czy było tak i w wypadku hr. Łosia, który otrzymał remuneracyę na pogrzeb żony? Czy prawdą jest, że hr. Łoś oddał tę remuneracyę dopiero po artykułach dzienników?

Komunikat „Gazety lwowskiej" milczy zupełnie i o tem, że hr. Łoś, oprócz „skromnych" remuneracyj, pobierał także pożyczki z Tow. kred. ziemskiego. Niechaj „Gazeta lwowska" wyjaśni opinii publicznej, czy komisarz rządowy, zaciągający długi od instytucyi, powierzonej jego pieczy, może ją bezstronnie kontrolować?

Zasądzenie komisarza wyborczego. Odnośnie do zamieszczonej przez nas przed kilku dniami notatki o zasądzeniu komisarza Łuckiego z Turki za nadużycia wyborcze i za obrazę kilku obywateli, na 10 dni aresztu i przeniesienie go do Ropczyc, otrzymujemy następujące pismo: „Nieprawdą jest, by p. Wiktor Łucki odezwał się do mnie w chwili, gdy oddawałem w sali wyborczej głos na kandydata partyi jego przeciwnego, „ty durniu, łajdaku, drabie itp.". Na zniewagę taką rzuconą mi ad oculos, byłbym reagował zaraz i dotkliwiej. Prawdą natomiast jest, iż tenże c. k. komisarz powiatowy pod nieobecność moją przed osobami trzeciemi rezonował na mnie i wyzywał powyższymi przezwiskami, oraz dodał jeszcze dla ubarwienia swej brawury anegdotkę na tle wyborczem osnutą, a przez niego samego zmyśloną.

Wyrok, zasądzający p. Wiktora Łuckiego na karę aresztu przez dni 10, zamieniony równocześnie na grzywnę w kwocie 100 koron i zwrot kosztów postępowania karnego, wynoszących blizko 200 koron, oraz przeniesienie c. k. komisarza Łuckiego z Turki do Ropczyc, jest dla mnie oraz dla innych pokrzywdzonych obywateli-wyborców zupełną satysfakcyą. Z poważaniem *Zygmunt Planer*, adjunkt sądu.

Czytelnia dla kobiet rozpoczyna sezon wieczorków i odczytów uroczystościami ku uczczeniu pamięci Sewera Maciejowskiego i Michała Bałuckiego. Bliższe szczegóły podamy później.

Wystawa gwiazdkowa z bazarem, którą zamierza urządzić sekcya przemysłu domowego przy Czytelni kobiet, odbędzie się wtedy, gdy zgłosi się dostateczna liczba wystawczyń i wystawców. Przypominamy więc wszystkim przemysłowcom naszym, pracującym ręcznie i maszynowo, o tej wystawie i zachęcamy do wzięcia w niej udziału, mając to przekonanie, że publiczność nasza będzie wolała zakupywać, jako podarki na „gwiazdkę", wyroby przemysłu krajowego.

Wszelkich wyjaśnień w sprawie wystawy udziela komitet w Czytelni kobiet (ul. Floryańska 32, I p.) w godzinach między 5 a 7 wieczorem.

Filia stow. zawodowego piekarzy przeniosła lokal swój z ulicy Bożego Ciała na ul. Gazową 7 parter.

Pobicie przy wykonywaniu egzekucyi. Wydelegowany z starostwa lwowskiego egzekutor Koneczny do Radna pod Lwowem, celem zajęcia rzeczy Janowi Kozakowi, za niepłacenie kosztów szpitalnych, wziął sobie do pomocy wójta, Bajsera Pańka. Gdy obaj przybyli do Kozaka, obił Kozak wójta kijem do tego stopnia, że prócz licznych sińców na ciele, ma kilka ran w głowie. Egzekutorowi nic Kozak nie zrobił. Bajsera przywieziono do Lwowa i tu stacya ratunkowa udzieliła mu pomocy. Sprawcę oddano prokuratoryi.

„Minister córki cesarza". W Bortkowie, w pow. złoczowskim, pojawił się jakiś oszust, który oświadczył wójtowi, że przybywa jako „minister" córki cesarza,

z poleceniem, ażeby „ubezpieczał“ dzieci na jaką sumę kto zechce. Kazał się oprowadzać po chatach, gdzie są małe dzieci i ubezpieczał je w ten sposób, że pobierał drobne kwoty, jako premię asekuracyjną. Zebrawszy kilkadziesiąt koron, zniknął bez śladu.

Żydowska muzyka na uroczystości „przyjaźniackiej“. Piszą nam z Przemyśla: Przed kilku dniami odbyła się tu klerykalna „uroczystość“, z okazyi poświęcenia domu dla „Przyjaźni“, zafundowanego przez biskupa Pelczara. „Przyjaźń“ wprawdzie oddawna już nie istnieje, mimo to jednak przemyscy macherzy klerykalni budują i poświęcają domy dla nieistniejących członków, chcąc w ten sposób pokryć zupełne fiasco swej przez kilka lat z takim trudem prowadzonej agitacyi.

Do uroczystości tej brakło jednak uczestników; kilku szpiclów i kilkunastu gwałtem spędzonych posługaczów kościelnych, to byli jedyni przedstawiciele katolicko-narodowego obozu. Nadto zabrakło klerykałom i muzyki, która miała uświetnić całą tę komedyę; klerykalna orkiestra „Gwiazdy“ zakończyła bowiem swe istnienie na graniu w cyrkach i tingl-tanglach. Macherzy klerykalni wpadli więc na rozpaczliwy pomysł. Pościągano żydowskich muzykantów, kazano im zaczesać pejsy poza uszy i odgrywać rolę „katolików“. Dopiero przy żydowskiej muzyce mogli klerykali dokonać uroczystego aktu poświęcenia „katolicko-narodowego“ domu...

Przeciwko podwyższeniu ceł zebrali nasi towarzysze niemieccy w samym Berlinie 530.625 podpisów. Ogółem według „Vorwärtsu“ podpisało dotąd petycyę 2,520 000 socyalistów w 118 okręgach wyborczych, w których przy wyborach r. 1898 oddano 228.000 głosów socyalistycznych.

Dbałość rządu rosyjskiego o dobro sceny polskiej w Warszawie (co ze znaczącemi minami podkreślały pisma stańczykowskie) okazała się w całej pełni. Komisya rządowa, mająca pod przewodnictwem generała Puzyrewskiego naradzać się wrzekomo nad podniesieniem teatru „Rozmaitości“, powołała, ale jak na drwiny, różnych rzeczoznawców, krytyków teatralnych, pozwoliła im się wygadać do woli, zwłaszcza na temat dyrektora z wyrobionym sądem literackim... i wreszcie mianowała kierownikiem dramatu i komedyi... reżysera od fars i operetek, ponieważ jego scenka wykazała największy dochód.

Nie koniec na tem: środowe pisma warszawskie przynoszą tekst „rozkazu dyrekcyi teatrów“, w którym czytamy, iż „czasowa komisya“, w celu zmniejszenia wydatków na utrzymanie warszawskich teatrów rządowych, uznała za konieczne zmniejszyć skład osobisty trup: dramatycznej, operowej, operetkowej i baletowej, jak również i orkiestr.

Debata klerykalna w Hiszpanii. Korespondent madrycki „Fr. Ztg.“ podaje bliższe szczegóły o debacie klerykalnej, która przed kilku dniami toczyła się w senacie hiszpańskim.

Już na długo przedtem zapowiadała prasa klerykalna, że biskupi hiszpańscy stoczą walną batalię z rządem z powodu kilku jego rozporządzeń, ograniczających nieco samowolę klerykałów. Groźby te i zapowiedzi zakończyły się jednak fiaskiem. Naprzód nie wszyscy biskupi — choć każdy z nich jako wirylista zasiada w senacie — zdobyli się na kuraż zaatakowania rządu, zresztą nie wszyscy z nich godzą się na fanatyczny obskurantyzm, dominujący wśród episkopatu hiszpańskiego, słowem na owem posiedzeniu brakło, np. prymasa Hiszpanii, kardynała Sanchi, kardynała-arcybiskupa z Santiago, arcybiskupów Grenady, Bargosu, Valladolidu i Valencyi. Do szturmu przeciw rządowi poprowadził szeregi biskupie biskup z Oviedo. Publiczność, wśród której przeważały damy z klerykalnej arystokracyi oczekiwała jakiejś ognistej przemowy, w którejby żywo drgały struny oburzenia, tymczasem biskup wygłosił mowę, pozbawioną wszelkiego polotu, przeplatając ją atakami przeciwko jakiemuś funkcyonaryuszowi z Oviedo, któremu zarzucił miękkie wystąpienie wobec tych, którzy zaprotestowali przeciwko powtarzanym demonstracyjnie — pod pretekstem procesyj jubileuszowych — pochodom klerykalnym. Nie brakło i momentu komicznego w tej mowie. Gdy jeden z senatorów zwrócił uwagę biskupowi, iż klerykali nie potrzebowali zbyt wiele opieki, gdyż nawet alumni ze seminaryum duchownego byli uzbrojeni w rewolwery i pałki, biskup z początku temu zaprzeczał, wreszcie przyznał, iż tak było istotnie, ale dodał, iż alumni przyszli na procesyę bez pałek i że dopiero potem p o b o ż n e a ż y c z l i w e n i e w i a s t y w y s t a r a ł y s i ę o k i j e d l a n i c h.

Przyznanie to wywołało na sali wybuchy śmiechu. Wogóle monsiniore Vigil — tak zwie się biskup owiedzki — nie tylko prochu nie wymyślił, ale nie jest w stanie wymyślić listu pasterskiego do swych owieczek, do czego wszakże czuje pewną słabość. Raz udało mu się napisać list pasterski żywo i barwnie — ale był to plagiat: poczciwy monsiniore przetłumaczył dosłownie z francuskiego list pasterski biskupa Orleanu.

Nic dziwnego, że debata, prowadzona ze strony klerykałów tak niedołężnie, a trwająca trzy dni, znudziła powszechnie słuchaczów tak, iż pod koniec jej sala świeciła pustkami. W odpowiedzi swej minister spraw wewnętrznych odparł, że nawet arcykatoliccy monarchowie hiszpańscy, jak Filip II, lub Karol II, musieli ukrócać wtrącanie się kleru do polityki. Poczem, broniąc niektórych ograniczeń wobec kongregacyj klasztornych, oświadczył, iż podczas gdy konkordat (umowa) z Watykanem przewiduje tylko istnienie 3 reguł klasztornych w Hiszpanii, namnożyło się tychże w kraju bez liku. Według zebranej przez rząd statystyki, istnieje 2500 klasztorów, które do niedawna nie płaciły żadnych podatków, a równocześnie odciągały od opodatkowanej ludności masę pieniędzy na swoje utrzymanie. Tylu nieproduktywnych obywateli państwo wyżywić nie może. Wydanie zaś instrukcyi do władz, żądającej stosowania w całej rozciągłości dekretu z dnia 19 września, poddającego kongregacye tej samej kontroli, co i stowarzyszenia świeckie, spowodowane było masowym napływem mnichów francuskich. Ogłoszenie tej instrukcyi miało taki skutek, iż większość przyjezdnych mnichów opuściła terytoryum hiszpańskie.

Na tem urwała się cała debata, którą prasa klerykalna straszyła rząd, jako chwilą ciężkiego porachunku.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie odbędą się w najbliższym czasie. W tym celu magistrat krakowski wezwał pracodawców, aby przedłożyli spisy robotników do dnia 28 b. m.

Wzywamy wszystkich zorganizowanych robotników, aby już teraz pilnie strzegli swoich praw wyborczych i bacznie patrzyli, czy pracodawcy umieścili ich w liście.

Spisy wyborców, uprawnionych do uzupełniającego wyboru członków i zastępców członków komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla miasta Krakowa od dnia 18 b. m wyłożone będą przez cztery tygodnie w lokalu administracyi podatków i tam można je przejrzeć (ul. Warszawska II piętro, biuro 19,) codziennie między 11 a 1 w południe.

W sprawie teatru ludowego uchwaliła sekcya ekonomiczna przejść na razie do porządku dziennego nad ofertami tak p. Kotarbińskiego, jak p. Zawadzkiego, ze względu na to, że Ujeżdżalnia nie jest odpowiedniem miejscem dla teatru.

Sekcya wzywa natomiast gminę, aby znalazła stosowne pomieszczenie dla teatru ludowego w jednym z budynków miejskich.

Usiłowane samobójstwo. Onegdaj około godziny 9 wieczorem usiłował sobie odebrać życie prywatysta Adolf Malkner, zamieszkały przy ul. Starowiślnej, przez poderznięcie sobie gardła brzytwą. Ciężko rannego odwiozło pogotowie ratunkowe na klinikę. Przyczyną samobójstwa jest zły stan interesów.

Wydział Towarzystwa samopomocy lekarzy przypomina wszystkim kolegom, że walne zgromadzenie odbędzie się w najbliższą niedzielę t. j. 24 b. m. o godz. 3 po południu w sali Kopernika (Collegium novum). Ze względu, że na zgromadzeniu tem przedłożonym zostanie projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu lekarzy w Austryi, pożądanym jest jak najliczniejszy udział członków. Lekarze, nie będący dotychczas członkami, mogą się wpisać u sekretarza dra Langiego bezpośrednio przed rozpoczęciem walnego zgromadzenia, lub też wziąć udział w obradach, jako goście.

Z sali sądowej.

Fabrykacya fałszywych przysiąg. Po południu ogłosił trybunał wyrok, skazujący Lewina i Salomona Rothbluma na sześć miesięcy ciężkiego więzienia, Jonasza Rothbluma na 1 rok, a Abrahama Rothbluma na cztery miesiące ciężkiego więzienia. Rothblumowa uwolniona.

Pocałuj w rękę!...

Kardynał Puzyna przypomniał się znowu publiczności krakowskiej.

Przed paru dniami przybył do gimnazyum Sobieskiego, aby przysłuchać się nauce religii, udzielanej przez katechetę księdza Puszeta. Ks. Puszet miał właśnie lekcyę w jednej z klas wyższych, gdy zjawił się nagle kardynał Puzyna. Uczniowie powitali go uroczystem powstaniem, a ks. Puszet, pełen uszanowania dla dostojnika kościelnego, podbiegł, aby mu zdjąć płaszcz i ucałował go przytem w ramię... Wówczas stała się rzecz niesłychana. Kardynał odskoczył, jak oparzony, i zawołał głosem pełnym złości:

— Heretyku! Nie wiesz, jak się wita kardynała? Zaraz klęknij i pocałuj w rękę!...

Na sali zapanowała konsternacya i przykre milczenie. Puzyna trzymał rękę, wyciągniętą do pocałunku, a ks. Puszet, kapłan stary i powszechnie szanowany, musiał w obecności swoich uczniów uklęknąć i spełnić natarczywe żądanie kardynała.

Przy odejściu powtórzyła się ta sama scena. Ks. Puszet chciał podać Puzynie płaszcz, ale ten wyciągnął znów rękę i zawołał groźnie:

— Pocałuj!...

Ks. Puszet cmoknął znów w nadstawione ciało, poczem były praktykant skarbowy wyszedł majestatycznym krokiem z sali.

Ks. Puszet, upokorzony i dotknięty do głębi, pozostał ze swymi uczniami, nie śmiąc im nawet spojrzeć w oczy...

Na wieść o zajściu, wysłał dyrektor gimnazyum Sobieskiego, p. Tomasz Sołtysik, wzburzony do najwyższego, natychmiast relacyę do rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, że podobne sceny wpływają źle na młodzież pod względem pedagogicznym i poniżają godność osobistą nauczycieli.

Istotnie mogłaby też rada szkolna zwrócić uwagę p. Puzynie, że nie powinien tego rodzaju historyj wyprawiać w obecności młodzieży. Jeżeli już chce być koniecznie całowanym, to może to czynić na osobności!

Nie pierwszy to raz zresztą urządza p. Puzyna publiczny despekt księżom z powodu nieucałowania jego cennej ręki. Przypominamy np. znane powszechnie zajście z b. rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. Knapińskim.

W wypadku, który się wydarzył w gimnazyum Sobieskiego, wyprowadziło zapewne Puzynę z równowagi nazwisko ks. Puszeta. Z nazwiskiem tem łączy się niemiła dlań afera, wynikła na tle restauracyi katedry wawelskiej. Ów młody krytyk, który w felietonach „Czasu“ ośmielił się poddać w wątpliwość zdolności estetyczne byłego praktykanta skarbowego, nazywał się również Puszet...

Telegraf i telefon.

Zaburzenia na uniwersytecie lwowskim.

Lwów, 21 listopada. Ruska partya socyalno-demokratyczna zwołuje na niedzielę o godz. 10 rano zgromadzenie ludowe w sali teatru Rozmaitości, z porządkiem dziennym: Kwestya narodowościowa w Austryi. Na zgromadzeniu omawianą będzie sprawa uniwersytetu ruskiego.

Lwów, 21 listopada. Młodzież ruska wydała manifest do kolegów polskich. Odezwa na wstępie zaznacza, że studenci ruscy zmuszeni są bronić swych narodowych praw. Nie można wydrzeć żadnemu narodowi prawa do życia i samodzielnego rozwoju. Słuchacze ruscy nie występują przeciw polskiej nauce i polskim kolegom, lecz walczą z tymi, którzy gnębią ich narodowość. Odezwa wyraża nadzieję, że młodzież polska, w której piersiach również żyją ideały równości, wolności i braterstwa ludów, stanie po stronie swych kolegów — i kończy się następującym apelem do Polaków:

„Brońcie czci polskiego imienia i nie dopuście do przypuszczenia, że gniecie nas polski naród, lecz gnębi nas znienawidzona przez Was klika i jej służalcy. Złóżcie dowód, że naród polski reprezentowany przez Was, to naród swobody i wróg wszelkiego ucisku“.

Lwów, 21 listopada. Poseł Romańczuk nadesłał do akademików ruskich we Lwowie telegram z prośbą, ażeby deputacya nie wyjeżdżała do Wiednia, ponieważ minister Hartel prawdopodobnie jej nie przyjmie. Deputacya mimo to wyjechała.

W deputacyi do Wiednia wyjechali następujący akademicy: Buraczyński, Tymkiewicz, Święcicki i alumnus Hałuszczyński. Do nich przyłączy się w Wiedniu akademik wiedeński Sembratowicz.

Lwów, 21 listopada. Deputacya słuchaczów ruskich, złożona z 3 akademików udała się do towarzystwa akademików żydowskich „Ognisko“, z prośbą, by młodzież żydowska zajęła stanowisko wobec żądań młodzieży ruskiej. Wydział „Ogniska“ zebrał się skutkiem tego na nadzwyczajne posiedzenie i uchwalił wyrazić swą sympatyę dla młodzieży ruskiej, zaznaczając, że młodzież żydowska sprzeciwia się wszelkiemu uciskowi jednej narodowości nad drugą.

W sali „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę po południu ogólny wiec akademicki z porządkiem dziennym: Sprawa uniwersytetu ruskiego.

Lwów, 21 listopada. Z prowincyi otrzymują słuchacze ruscy liczne telegramy z wyrazami sympatyi i solidarności. Słuchacze ruscy wzywają wszystkich swych kolegów, bawiących na prowincyi, by natychmiast przybywali do Lwowa.

Jak powstają defraudacye?

Lwów, 21 listopada. „Gazeta lwowska“ ogłasza: „Przy Kasach oszczędności komisarz rządowy nie ma żadnego wynagrodzenia i nie pobierał też komisarz rządowej gal. Kasy oszczędności we Lwowie nigdy żadnej remuneracyi. Banki i inne instytucye finansowe opłacają we wszystkich krajach za nadzór rządowy stale unormowane należności, a komisarzom rządowym asygnuje rząd według swego uznania remuneracye, niezawiśle od dobrej woli owych instytucyj. Należytości te wpływają do Kas rządowych i z Kas rządowych bywają wypłacane jako renumeracye komisarzom rządowym owych instytucyj“.

Morskie Oko w rękach Węgrów!

Lwów, 21 listopada. „Dziennik polski“ donosi z Zakopanego: Komenda żandarmeryi we Lwowie, w instrukcyi, nadesłanej do posterunku żandarmeryi austryackiej nad Morskiem Okiem, nakazuje, by terytoryum sporne uważać za należące do Węgier.

Wedle wzorów pruskich.

Lwów, 21 listopada. Wczoraj odbyła się tu przed sądem powiatowym rozprawa karna przeciw dyrektorowi szkoły ludowej św. Marcina, Albinowi Przepilińskiemu, oskarżonemu o pobicie ucznia II kl. Władysława Wilczyńskiego. Ojciec pobitego, który wniósł skargę, przedłożył równocześnie świadectwo lekarza dra Berezowskiego, stwierdzające, że syn został silnie pobity. Dyrektor przyznał się do tego. Dla przesłuchania dalszych świadków rozprawę odroczono.

Mianowanie dyrektora policyi lwowskiej.

Wiedeń, 21 listopada. „Wiener Ztg“ donosi: Cesarz zamianował radcę policyi lwowskiej Wilhelma Sochechtla radcą rządu i dyrektorem policyi we Lwowie.

Rozruchy w Ottynii.

Stanisławów, 21 listopada. Wczoraj rozpoczął się przed tutejszym sądem obwodowym proces przeciw 40 chłopom i 4 kobietom, oskarżonym o wywołanie znanych zajść w Ottynii w sierpniu br. Prokuratorya oskarża ich o gwałt publiczny i ciężkie uszkodzenie weterynarza Szczerby. Czterech oskarżonych przebywało w areszcie śledczym aż do dnia rozprawy.

Pogłoski o rozwiązaniu parlamentu.

Wiedeń, 21 listopada. „Allg. Corr.“ ogłasza interwiew jednego z swych współpracowników z członkiem klubu wielkiej własności. Poseł ów oświadczył, że rząd jest gotów rozwiązać Izbę, gdyby parlament nie chciał załatwić przedłożeń budżetowych. O odroczeniu sesyi niema bezwarunkowo mowy, gdyż w takim razie miałaby Austrya wobec Węgier trudniejszą pozycyę, podczas gdy rozwiązanie Izby ułatwiłoby rządowi ułożenie autonomicznej taryfy cłowej i przygotowanie ugody. Cesarz jest stanowczo za rozwiązaniem Izby, na wypadek, gdyby parlament okazał się niezdolnym do pracy.

W sprawie oktrojowania nowego regulaminu Izby sądził ów poseł, że nie byłoby to możebnem już choćby z tego powodu, że nie znalazłby się samodzielny prezydent Izby, którzyby chciał pomódz do wy-

konania takiego planu. Wogóle sytuacya parlamentarna nie jest pocieszającą, choćby nawet chwilowo udało się znaleźć wyjście.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń, 21 listopada. Do głosu w dyskusyi nad wnioskami przeciw kongregacyom duchownym zapisanych jest *contra* 41 posłów, między nimi Dzieduszycki i Komorowski. *Pro* zgłoszonych jest 19 posłów, między nimi poseł tow. Ellenbogen. Prawdopodobnie jednak nastąpi przedwczesne zamknięcie dyskusyi.

Wiedeń, 21 listopada. W czasie ogólnej audyencyi przyjął cesarz na posłuchaniu między innymi posła Apolinarego Jaworskiego.

Deklaracya Czechów.

Wiedeń, 21 listopada. Pojawiła się wreszcie deklaracya klubu czeskiego, jako odpowiedź na komunikat klubów niemieckich. Deklaracya jest widocznem ustępstwem Czechów, gdyż mimo radykalnych twierdzeń, czuć między wierszami, że Czesi skłonni są do ustępstw.

W najbliższych dniach ma się odbyć konferencya przewodniczących klubów u ministra Körbera.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 21 listopada. Na popołudniowem posiedzeniu komisyi budżetowej domagał się poseł Pernerstorfer powiększenia liczby inspektorów przemysłowych, zatrudniania inspektorów żeńskich, tudzież hygienistów i lekarzy.

Z komisyi legitymacyjnej.

Wiedeń, 21 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi legitymacyjnej uznano za ważny mandat posła Zuckra-Giżowskiego. W sprawie posła Choca, następcy Klofacza, postawił dr. Ofner wniosek poczynienia dochodzeń, czy prawybory przy wyborze Klofacza były legalne i czy nadużycia przy pierwszym tym wyborze nie były decydującemi przy wyborze drugim, z którego wyszedł poseł Choc.

Z komisyi prawniczej.

Wiedeń, 21 listopada. Komisya prawnicza przyjęła projekt ustawy w sprawie poborów auskultantów sądowych, w myśl wniosku referenta, dra Schückera.

Wniosek posła Pantuczka, aby auskultantów zaliczyć do XI rangi, został odrzucony, po sprzeciwieniu się ministra skarbu.

Komisya przyjęła nadto wniosek posła Sylwestra, żądający zmiany § 447 proc. kar. w tym kierunku, aby adwokaci mieli prawo w sprawach o przekroczenia dać się zastępować przez kandydatów adwokackich, wpisanych na listę.

Międzynarodowa konferencya cukrowa.

Wiedeń, 21 listopada. „Allg. Corr." donosi z kół dyplomatycznych, że międzynarodowa konferencya cukrowa odbędzie się w Brukseli prawdopodobnie 16 grudnia br. Delegatem Austryi będzie szef sekcyi ministerstwa spraw zewnętrznych Suzzara.

Konflikt między ministrem wojny a generałem.

Wiedeń, 21 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie sądu honorowego wojskowego w sprawie generała Kobera, który jako prezes stowarzyszenia emerytowanych oficerów miał starcie z ministrem wojny. Sąd honorowy głosował kartkami. Następnie urnę zapieczętowano i przesłano cesarzowi do rozstrzygnięcia.

Fałszerze pieniędzy.

Wiedeń, 21 listopada. Policya odkryła warsztat do fałszowania pieniędzy. Już 14 bm. doniesiono policyi, że niejaki Jan Borkowski, szewc z Krakowa, zajmuje się puszczaniem w obieg fałszywych pieniędzy. W parę dni później odbyła policya rewizyę w jego mieszkaniu i znalazła 5 sztuk fałszywych 20 halerzówek, tudzież kilka fałszywych guldenów. Aresztowano tak Borkowskiego, jakoteż jego współlokatora Ślimaka i kochankę jego Franciszkę Pirek.

Tajemnicza śmierć studenta.

Tarnopol, 21 listopada. Władysław Wasilewski, 18-letni syn rządcy dóbr z Milna, student VII. kl. gimn., mieszkający u niejakiej p. Krupińskiej, spożywszy wczoraj o godz. 8 wiecz. kiełbaski, a potem herbatę, uczył się do 11 w nocy, następnie położył się spać. Nagle w nocy począł wołać o ratunek. Podano mu wody. Wasilewski wkrótce stracił mowę i dostał konwulsyi. Przywołano lekarzy, dra Frischa, Witoszyńskiego i Isterowicza, ale ci nie mogli już nic poradzić; niedługo Wasilewski skonał. Przypuszczają, iż śmierć nastąpiła wskutek otrucia kiełbaskami zanieczyszczonemi strychniną. Rodzina i inni studenci, którzy jedli kiełbaski, są jednak zdrowi.

Wezwany ojciec Wasilewskiego przybył z Milna i wyjaśnił, że syn prawdopodobnie umarł na epilepsyę, na którą cierpiał. Ponieważ ciało jest jeszcze ciepłe, przeto nie wykonano dotąd sekcyi; dopiero dziś nastąpi w sprawie tej decyzya.

Autonomiczna taryfa cłowa.

Budapeszt, 21 listopada. Urzędowo donoszą, że drugie czytanie projektu autonomicznej taryfy cłowej rozpoczęło się pod „dobrą wróżbą." Już pierwszego dnia usunięto kilka spornych punktów w sprawie ceł przemysłowych. Delegaci węgierscy okazują w szczegółowych kwestyach większą skłonność do ustępstw, niż podczas pierwszego czytania.

Wybory do rady miejskiej w Gracu.

Grac, 21 listopada. Przy wczorajszych wyborach z III ciała wyborczego do rady miejskiej, nie osiągnięto ostatecznego rezultatu.

Przyjdzie do ściślejszych wyborów pomiędzy socyalistami a niem. ludowcami. Chrześcijańska partya ludowa poniosła klęskę.

Zamieci śnieżne.

Pilzno, 21 listopada. Pociąg Nr 3753 utknął z powodu zamieci śnieżnej na linii między Wallern a Oberhaid. Skutkiem tego został ruch na tej linii chwilowo zastanowiony. Obecnie usunięto już przeszkodę.

Strejk górników we Francyi.

Denal, 20 listopada. Tutejsi górnicy uchwalili rozpocząć strejk.

Lens, 21 listopada. Zarząd syndykatu górników wydał manifest, w którym wzywa górników do spokoju wobec tego, że komisya pracy parlamentu zajmuje się sprawą skrócenia czasu pracy w górnictwie. Manifest wyraża ubolewanie, że przez częściowe i nieprzygotowane strejki osłabia się dyscyplinę organizacyi. Manifest wzywa górników, by wrócili do pracy i nie dali się prowokować.

Nigdzie ich nie chcą!

Lizbona, 21 listopada. Szesnastu księży francuskich zawinęło na okręcie do tutejszego portu z zamiarem wylądowania. Wsiedli oni już do łodzi przewozowej i zbliżali się do brzegu. Ludność w porcie, spostrzegłszy to, poczęła rzucać na nich kamieniami, tak, że księża musieli wrócić do okrętu. Jeden z księży został lekko raniony. Kapitan okrętu wniósł z powodu wypadku tego zażalenie do konsula francuskiego.

Ofiary militaryzmu.

Madryt, 21 listopada. Z Corunny donoszą, że w tamtejszych koszarach artyleryi eksplodowały naboje w czasie ćwiczeń wojskowych. Trzech żołnierzy zginęło a 17 ciężko rannych.

Ślub Maeterlincka.

Bruksela, 21 listopada. Znany poeta Maurice Maeterlinck zaślubi w przyszłym miesiącu śpiewaczkę Georgettę Leblanc, występującą dotychczas w teatrze de la Monnaie. Maeterlinck liczy obecnie 39 lat.

Zbrojny kadryl.

Santiago de Chile, 21 listopada Armia argentyńska przekroczyła linię demarkacyjną i wkroczyła do Chile.

Dżuma.

Kairo, 21 listopada. Komisya sanitarna uznała dżumę w Egipcie za wygasłą. Wczoraj ostatni chory na dżumę został uznany zupełnie zdrowym i wypuszczony ze szpitala. Od dnia 7 kwietnia b. r. zachorowało ogółem na dżumę 198 osób, z czego umarło 94.

Komedya pokojowa.

Haga, 21 listopada. Biuro Reutera potwierdza wiadomość, że sąd rozjemczy odbył wczoraj posiedzenie i uznał się niekompetentnym w sprawie wniosku Burów, żądających interwencyi w wojnie afrykańskiej.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 21 listopada. Biuro Reutera donosi, że urząd wojenny zamierza armię terytoryalną Anglii i Szkocyi powiększyć przez utworzenie nowych pułków milicyi.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

NAUCZYCIELKA

1048 z egzaminem ludowym 3—?

poszukuje lekcyi

lub jakiegokolwiek zajęcia.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

898 **Dom nowo-murowany** 44-?

o czterech ubikacyach, ze sklepem i składem węgli, w suchem i zdrowem miejscu, w odległości 1 km. od Krakowa, z a r a z do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami.

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

WOLNE POSADY.

Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

2 kelnerek
1 muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)
2 klucznic
2 bon Francuzek
1 bony Niemki muzykalnej
1 nauczycielki Polki z franc. i muz.
1 nauczycielki Angielki z franc. muz.
10 szwaczek
2 praczek do pralni
1 kartoniarki
Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, cieśle, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a ½3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się zgłoszenia listownie. 13.1 250—?

Posilne pożywienie

TROPON

wzmacniające apetyt i nadzwyczaj pożywne jest podstawą dla: **sucharków Tropon, ciastek Tropon, czekolady Tropon, kakao Tropon, mączki odżywczej dla dzieci Tropon.**

Mączka z białka Tropon jako dodatek do potraw dla zdrowych i rekonwalescentów.

Książka kucharska „Moderne Kraftküche“ darmo i opłatnie. **Wszędzie do nabycia**, gdzie niema, udzielają wiadomości w najbliższem miejscu sprzedaży

Oest.-ung. Tropon-Werke, Wien, VIII/1, Kochgasse 3.

Ważne dla każdego!

Doskonałym wyrobem jest

Durator.

Podeszwy butów nim posmarowane (co 3—4 tygodnie raz) stają się o wiele trwalsze, **nieprzemakalne, elastyczne**, a obuwie także po dłuższem używaniu zachowuje lepszy kształt.

Durator okazał się **znakomicie** u wojska i ludzi różnych korporacyj i oddany został do handlu dopiero po dokładnem zbadaniu.

Należy żądać wyraźnie **Durator**.

Cena blaszanki z opisem użycia **1 K i 2 K. Pocztą za poprzednią gotówkę 1 K 20 h.** opłatnie, także w markach pocztowych.

Do nabycia prawie we wszystkich handlach kolon. i towarów apteczn. **Odprzedający otrzymają zniżkę.**

Główna wysyłka **w Budapeszcie**
Jul. Dobo V. Lipót-körut 1/b.

Nestle'a Mączka dla dzieci

najznakomitsze pożywienie dla

małych dzieci.

Nie potrzebuje żadnego dodatku mleka.

Zapomocą tego od dawna uznanego, więcej jak od 30 lat zaprowadzonego i wypróbowanego środka odżywczego, można łatwo odzwyczaić **niemowlęta** od piersi matki.

Biegunka i wymioty wykluczone.

Roczna produkcya Fabryk Nestlé'a wynosi: **35,000.000 puszek.**

Dzienne zużycie **132.000 litrów.**

GŁÓWNY SKŁAD:

F. BERLYAK, WIEN, I., Naglergasse 1.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

Najlepsze czernidło w świecie!

Kto swoje obuwie pięknie błyszczącem i trwałem utrzymać pragnie, powinien kupować tylko

Fernolendta czernidło na buty

a na jasne obuwie tylko

Fernolendta krem naturalnej barwy.

Dostać można wszędzie.

C. k. uprzyw. fabryka zał. 1832 r. w Wiedniu.

SKŁAD FABRYCZNY:

Wien I., Schulerstrasse Nr. 21.

Z powodu wielu bezwartościowych naśladownictw należy bacznie uważać na moje nazwisko

ST. FERNOLENDT.

Nie wszystkie

gatunki »Oats« są powszechnie znanym »Quäker Oats«. — »Quäker« jest nazwisko ochronne znakomitego gatunku kaszy owsianej.

»Quäker Oats« sprzedaje się celem zachowania dobroci, smaku oraz czystości, tylko w zamkniętych żółtych paczkach, zaopatrzony w znak ochronny figury »Quäker«.

Tylko takie paczki zawierają prawdziwy

Quäker Oats

Redaktor odpowiedzialny i wydawca Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 464).